

Zima, lód i łyżwy

- opowiadanie edukacyjne -

Ostatnia lekcja przed feriami zimowymi ciągnęła się Wiktorowi niemiłosiernie. Z utęsknieniem wyczekiwał, wierząc się na krześle, ostatniego tego dnia dzwonka. Ze zdziwieniem patrzył na swego brata – bliźniaka, który słuchał tego, co mówi pani. Wiktor i Paweł byli podobni do siebie, jak dwie



krople wody, trudno ich było nawet odróżnić. Na szczęście mieli inne charaktery. Wiktor był energiczny, szybki i niecierpliwy. Paweł stanowił jego przeciwieństwo, był spokojny i zrównoważony. Teraz też tylko Paweł uważał na to, co dzieje się na lekcji.

- I na zakończenie podsumuję jeszcze raz to, o czym dzisiaj mówiliśmy –

powiedziała pani. – Pamiętajmy o tym, że niebezpieczne zabawy zimowe mogą się skończyć tragicznie. Na łyżwach jeździmy tylko po lodowisku do tego przeznaczonym. Nigdy na żadnym zamarzającym stawie lub jeziorze. Na sankach też jeździmy w miejscach bezpiecznych, daleko od szos czy ulic.

Do końca lekcji mówiono tylko o tym, jak ważne są rozważa i rozsądek w czasie zabaw zimowych. Zakończenie zajęć wszyscy powitali radosnymi okrzykami. Każdy już planował, co zrobi po lekcjach.

Paweł z Wiktorem chcieli wybrać się na sanki lub łyżwy. Dzień był mroźny i słoneczny, w sam raz na zabawy na świeżym powietrzu. Chłopcy zdecydowali wybrać się na łyżwy. Dostali je w tym roku szkolnym od Mikołaja, ale nie mieli jeszcze okazji ich wypróbować. Szybko zostawili plecaki, przebrali się i wyszli szukać ciekawego miejsca na jazdę. Ślizgali się trochę po chodnikach miasteczka, w którym niestety nie było prawdziwego lodowiska, ale szybko im się to znudziło.

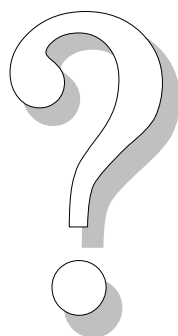
- Mam pomysł! – wykrzyknął Wiktor. – Pojedźmy sprawdzić, czy zrobił się już lód na stawie. Mróz już jakiś czas trzyma, lód powinien więc być gruby i twardy. Tam będzie się jeździło super.

Paweł przystanął zdziwiony. Nie pomyślał o tym, że mogą jeździć na stawie. A Wiktor zaczął gorączkowo kusić wizją sprintów i piruetów, które mogliby wykonywać na lodzie. Paweł stał i myślał, nie wiedząc, co ma zrobić...

• • • • •

Ta historyjka ma dwa różne zakończenia. Dowiedz się, co było dalej, wybierając jedno z zakończeń:

1. Paweł nie posłuchał brata.
2. Paweł posłuchał brata.



Zakończenie nr 1: Paweł nie posłuchał brata.

Na twarzy Pawła widać było burzę myśli, które nim targały.

- Ciebie to już całkiem pogięło – odpowiedział po chwili lekko oburzony. – Nie było cię dzisiaj na lekcji, czy co? Wiesz, ile jest co roku utonięć przez głupią jazdę na łyżwach po lekko zamrzniętych stawach? Jak sprawdzisz, czy lód jest wystarczająco gruby? Nie pamiętasz, jak rodzice ostrzegali, żeby nie przyszło nam czasem do głowy zbliżyć się z łyżwami do stawu? Jak ty coś wymyślisz, to aż płakać się chce.

-To sam wymyśl coś lepszego – odburknął zaczepnie Wiktor. – To gdzie niby mamy jeździć, kiedy lodu jak na lekarstwo?

- Sami możemy zrobić sobie lodowisko – zaproponował Paweł. – Wylejemy trochę wody za domem i już będzie za chwilę lód, przecież jest mróz, to woda szybko zamarzne.

- No, może masz rację – niechętnie przyznał Wiktor – tylko jak my to zrobimy? Okazało się to całkiem proste. Chłopcom, w zrobieniu małego lodowiska, obiecał pomóc tato. Potem doszli jeszcze inni chłopcy, więc cała gromadka wielbicieli sportów zimowych miała więcej zabawy niż pracy. Wyszło im całkiem spore lodowisko, można było nawet grać na nim w hokeja.

A o stawie nikt już więcej nie wspomniał...



Zakończenie nr 2: Paweł posłuchał brata.

Na twarzy Pawła widać było burzę myśli, które nim targały. Z jednej strony wiedział, jakie to niebezpieczne, przecież cała dzisiejsza lekcja była temu poświęcona. Rodzice też im dawno zabronili chodzić nad staw. Z drugiej strony, te nowiutkie łyżwy aż ciągnęły, żeby sobie pojeździć.

- A jeśli lód nie jest jeszcze wystarczająco gruby – wahał się chłopiec – to się może źle skończyć. Wiesz, że nie powinniśmy nawet o tym myśleć.

- Nie bądź dzieckiem - uspokajał go brat. – Co nam się może stać? Przecież będziemy uważać i nikt się o tym nie dowie, jak sami się nie wygadamy.

Paweł nie był do końca przekonany o słuszności tego pomysłu, ale chęć jazdy na łyżwach przeważyła i chłopcy udali się nad staw. Był to niewielki zbiornik wodny, pokryty teraz warstwą świeżego lodu, który Wiktorowi wydawał się mocny i gruby. Dla sprawdzenia rzucił kamieniem, ale nie zrobił w lodzie dziury.

- Widzisz – krzyknął triumfująco do brata – jest mocny. Wchodzę.

Delikatnie postawił nogi na tafli i powoli zaczął się poruszać. W jego ślady poszedł Paweł. Na szczęście byli jeszcze przy samym brzegu, gdy usłyszeli dziwny dźwięk.

- Uciekamy! – krzyknął wystraszony Wiktor – Szybciej, łamie się!

Teraz obaj chłopcy pędzili jak szaleni, lodowata woda zaczęła się wylewać spod lodu i moczyła im buty z łyżwami. Ucieczka z pękającego lodu zajęła im ułamek sekundy, im się jednak wydawało, że trwała całą wieczność. Zziębnięci, dopadli suchego brzegu i patrzyli przestraszeni, jak pęka z głośnym łoskotem lód na całym stawie.

- Ależ mieliśmy szczęście – odetchnął Wiktor – niewiele brakowało, abyśmy się skąpali..

- Szczęście to może mieliśmy – odpowiedział Paweł – ale do tego jesteśmy beznadziejnie głupi. Nigdy więcej nie dam ci się namówić na takie lekkomyślne pomysły. Rozumiesz, nigdy więcej!